

POŻEGNALNA PRZEDMOWA

Nie da[!]my pogrześć mowy!

Pierwszy tom *Słownika bibliograficznego języka polskiego* [=SBJP] wydałem w r. 2000. Po kilkunastu latach ciekawej pracy nad ekscerpowanymi tekstami źródłowymi (których liczba przewyższyła ostatecznie liczbę źródeł „Słownika Doroszewskiego”) odczuwam pewną satysfakcję, ponieważ SBJP znacząco odświeża polską cytografię słownikarską, dostarczając obficie nowego materiału leksykalnego nieobecnego w słownikach narodowych zawierających wypiski dokumentacyjne. Praktyczną, użytkową wartość artykułów hasłowych SBJP podnosi zamieszczona w wielu z nich metainformacja – rzecz unikatowa w leksykografii nie tylko polskiej.

Projekt SBJP, jego założenia nie mogły nie ewoluować. W pierwszych paru latach byłem zauroczony „Słownikiem Doroszewskiego”: to jego siatka haseł stała się fundamentem hasłownika SBJP, to jego zasadę modernizacji pisowni i interpunkcji cytatów z tekstów starszych, od schyłku XVIII do połowy XX w., przejąłem, to w ślad za nim (jedynym słownikiem ogólnym języka polskiego precyzyjnie, co do strony, podającym adresy bibliograficzne wszystkich umieszczanych w artykułach hasłowych ekscerptów tekstowych) lokalizowałem dokładnie cytaty. Do dziś w e-brudnopisach SBJP udało mi się jego hasłownik w stosunku do hasłownika „Doroszewskiego” podwoić, więcej niż podwoić (dodam, że informacja zawarta w wydanych 10 tomach SBJP stanowi ok. 1/5 informacji znajdującej się w jego e-brudnopisach). Z uwspółcześniania pisowni i interpunkcji zrezygnowałem 6 lat temu. Precyzję dokumentacji-lokalizacji wyimków z tekstów źródłowych konsekwentnie zachowuję, w tomie niniejszym sygnalizując (vide Fotoaneks) potrzebę podniesienia jej na poziom jakościowo jeszcze wyższy, najwyższy, i przejścia na standard fotodokumentacyjny; materiały wspomnianego Fotoaneksu są załączkiem Narodowego Fotokorpusu Języka Polskiego (w którym znajdują się m.in. jednostki wyróżnione w SBJP odsyłałem: 📷 Foto-SBJP).

SBJP jest jedynym opracowaniem polszczyzny dającym w porządku alfabetycznym bibliografię wyrazową, ściślej: wyrażeniową, czyli wskazującym w olbrzymim (przecież) dorobku polonistyki językoznawczej, polskiej i zagranicznej, pozycje poświęcone poszczególnym jednostkom leksykalnym i ich klasom (z okresu od końca XVIII do pocz. XXI w.). Tego typu opracowanie skazane jest oczywiście na notoryczną niekompletność, ponieważ przyrost publikacji jest nieprzerwany, praktycznie już nie do ogarnięcia nie tylko przez jednego bibliografa, ale i ich zespoły. Niemniej nie przekreśla to sensu tworzenia bibliografii wyrażeniowych, są one niezbędne jako zapory dla – rzetelnych – badaczy, by nie publikowali prac wtórnych, nie wnoszących nowej informacji lingwistycznej.

Jestem bardzo świadom rozmaitych mankamentów SBJP; nie będę ich tu jednak omawiał. W r. 2000 marzyłem m.in., że opracuję porównawczą siatkę haseł podstawowych (kilkunastu) słowników ogólnych języka polskiego; dla jednej osoby jest to wszakże zadanie niewykonalne, porównań, wzorcowych niejako, obecności/nieobecności haseł dokonałem jedynie dla liter SBJP „łatwych”, Ć i Ż.

Feci quod potui, faciant meliora potentes. Będę się cieszył, jeśli ktoś da więcej uporządkowanej hasłowo-alfabetycznie (meta)informacji niż dałem jej ja. Językoznawcy, myślę głównie o polonist(k)ach, pisząc swoje prace, wciąż nie zaglądają do SBJP – wyjątki, jakie znam, są nieliczne. Dotychczasowe publikacje z zakresu leksykologii i leksykografii wskazują niestety wyraźnie, że specjaliści nie zdają sobie sprawy z rzeczywistej wielkości zasobów leksykalnych polszczyzny, nie są świadomi, jak wielkich złóż słownictwa po prostu nie znają (niewiedza niektórych badaczek i badaczy w tym zakresie jest wręcz porażająca). Metaforyka geologiczna jest tu w pełni właściwa. Każdy rok przynosi nowe teksty, których tylko pewna część jest żywa, znajduje większą liczbę użytkowników; niejeden bestseller, czy to książka, czy to artykuł, ginie w niepamięci nosicieli polszczyzny pod warstwą kolejnych tekstów, z kolejnych lat, ginie nierzadko bezpowrotnie. Można mówić tutaj o potrzebie prac wykopaliskowych. Od ostatniego ćwierćwiecza XVIII w. do dziś to niemal 240 warstw rocznych; w większości są to pokłady zapomnienia, ściśle przylegające do siebie, przez które należy się przebijać, z wielkim trudem, jeśli chce się wyjść poza te fakty, które zostały wydobyte przez istniejące słowniki języka polskiego i niesłownikowe prace specjalne, monografie, studia itp. Tego, co wciąż czeka na ujawnienie, inwentaryzację i opis, jest na pewno co najmniej kilkakrotnie więcej, dlatego wartości poznawczej dotychczasowych prac poświęconych słownictwu, słowotwórstwu, frazeologii nie sposób przeceniać, tezy i wnioski bowiem w nich zawarte oparte są na danych cząstkowych, mocno niekompletnych. Celowe jest utworzenie Zakładu e-Eksploracji Złóż Leksykalnych Języka Polskiego, zajmującego się ekscerpcją (fotoekscerpcją) totalną, wydobywającego słownictwo nieobecne w obiegu leksykograficznym. W dorobku tego Zakładu powinny się znaleźć zbiory dokumentacyjne w rodzaju *Słowoformy polskie: 1801, Słowoformy polskie: 1802, Słowoformy polskie: 1803...*; *Słowoformy polskie: 1811, Słowoformy polskie: 1812* itd.; kilka takich (sondaży) przygotowuję do druku.

Na koniec niniejszej, ostatniej przedmowy do *SBJP* małe wspomnienie osobiste – o Michale Głowińskim, który po zapoznaniu się z tomem I. ocenił cały projekt pozytywnie (nie wypada mi tu przytaczać rzeczywistego epitetu wartościującego, jakiego użył. To prywatne wydarzenie stanowiło dla mnie ogromnie ważny bodziec do pracy nad *SBJP*.

Notabene, zawarte w tym opracowaniu dane i metadane mogą na pewno się przydać nie tylko lingwistom, ale i literaturoznawcom, kulturologom, historykom, a także pisarzom i publicystom, ogólniej: każdemu badaczowi i niebadaczowi interesującemu się głębiej polskim słowem i „międzysłowiem”.